

268

11 listopada 1971 roku (nr 262)

W autorskim opisie sceny: „...kuliszy teatru Palais Royal. Ciężkie zastony. Zielony afisz z herbami i ornamentem. Na nim wielkimi literami: Komedianci Księcia Pana... i dalej już mackiem. Zwierciadło. Fotele. Kostiumy. Między dwiema garderobami, przy zastonie, która je dzieli, stoi ogromny klawesyn...”

W przedstawieniu, które oglądamy: z lewej strony ciemnogruntowe kotary, jeden fotel. Pośrodku biegnący w głąb i ku górze podest. Z prawej strony scena pozbawiona kotar, widac ściany teatralnego budynku z żelaznymi drzwiami. Ordynarny wieszak podobny do trzepaka, na nim jakaś sukienka.

W Kuliszy Teatru Palais Royal wpisano kuliszy teatru dzisiejszego. Dramat wielkiego Moliere trwa w czasie. Trwa w czasie to znaczy jest wpisany w jakies ogólne prawo rzeczy. Historia z czasów Ludwika XIV, która się za chwilę przed nami rozwinie mogła się zdarzyć wszędzie i zawsze. Inna epoka, inne osoby i kostiumy, a przecież ten sam problem. Co za ironia losu! Michał Bułchakow sam przeżyje u progu lat trzydziestych naszego wieku niemal to samo co Moliere w kresu swego życia, podobny los spotka „Zimowę Świętoszków“, co „Świętoszka“.

II

Moliere albo zmowa Świętoszków to tytuł sztuki Michała Bułchakowa, którą wystawił Teatr im. S. Jaracza inaugurując sezon pod nową dyrekcją Jana Maciejowskiego. Przedstawienie przygotowat przedstawiciel najmłodszego pokolenia reżyserskiego Krzysztof Jasiński. Powstało przedstawienie, które we własnej oryginalnej stylistyce łączy wiele sprzecznych, zdawałoby się, struktur. Warstwa fabularna, a więc ciąg zdarzeń wymagała narracji scenicznej przeprowadzonej w sposób niemal klasyczny, wewnętrzny dramatyzm tych zdarzeń, ich filozoficzny i społeczny uklad odniesienia wymagał odrębnego uwypuklenia, tło historyczne, miejsce akcji, duża liczba występujących osób, materiał wizualny tkwiący w

TEATR IM. JARACZA

„MOLIERE“

kostiumie i wnętrzach mógł skłaniać do zrobienia rzeczy o dużych walorach widowiskowych. Wszystko to razem stanowiło dla reżysera materiał wdzięczny, ale i z pewnością trudny do opanowania.

Jasiński jakby rozbił budowę sztuki na kilkanaście dramatycznych scen w tym sensie, że każdej z nich przygotował jakby odrębną kulminację. W pewnym momencie można nawet było się obawiać o spójność całego spektaklu. A jednak w ostateczności otrzymaliśmy utwór sceniczny o zwartej logice, o narastającym napięciu. Stało się tak dlatego, że w miarę upływu czasu poszczególne kulminacje traciły na znaczeniu jako odrębne całości, natomiast pomagały w tworzeniu napięcia przede wszystkim natury intelektualnej. Widza coraz bardziej wciągał sens dziejących się zdarzeń, coraz bardziej wciągała go ocena i postawy Moliere, i samej sytuacji, w której pisarz, człowiek intelektu, staje wobec trudności wyrażania swoich sądów.

Jasiński miał w pewnym stopniu ułatwione zadanie, bowiem miał do dyspozycji aktora o wybitnych predyspozycjach do zagrania roli Moliere. Potrafił jednak wykorzystać tę okoliczność z umiejętnością godną zauważenia. W otoczeniu centralnej postaci sztuki jest przecież wiele figur o dużej scenicznej ekspresji, żadnej z nich reżyser nie zagubił, ale też i nie pozwolił przestonąć nimi głównego bohatera, więcej — sprawy, o którą chodzi.

Bardzo ważnym elementem organizującym przedstawienie była scenografia. O pomysły wyjście-

wym była już tu mowa. Do tradycyjnej już umowności teatralnej twórcy przedstawienia wnieśli trudny do określenia element świeżości i oryginalności. Prześtrzeń sceniczną komponowały przede wszystkim kostiumy i rekwizyty. W połączeniu z logicznie pomysłanym ruchem scenicznym dawało to rytm przepływającym obrazom i widowiskową intensywność. W takim niejako ornamentacyjnym charakterze występowała grupa muszkieterów w czarno-białych strojach czy błazen królewski. Zresztą sam król, kiedy go oglądamy po raz pierwszy, ubrany w nieszczególnie efektowny teatralnie kostium jest sam w sobie widowiskiem. Świetnie notowane pomysły i rozegrana scena gry w karty charakteryzuje jeszcze inną stronę spektaklu — jego warstwę komiczną. Nie zapomnijmy, iż rzecz cała jest o komediopisarzu, choć w ostateczności tak tragiczna.

III

W roli Moliere wystąpił nowo pozyskany dla Teatru im. Jaracza aktor — WŁODZIMIERZ SAAR. Stworzył wspaniałą sylwetkę pisarza, aktora, człowieka. Aktora — taką, jaką może stworzyć tylko aktor zgiębiający tajemniki psychologii swego zawodu. Ale potem to „aktorstwo“ przemienia się w przejmującą prawdziwą gorączkę doświadczenia ludzkiego pokazywanego bez kostiumu „gry“. Ogromnie bogata w odcienie, godna szczerzego zapisu i analizy rola.

Protagonistą Moliere w tej sztuce jest Ludwik Wielki, król Francji. KAZIMIERZ IWINSKI polączył przebiegłość i wyrafinowanie

GŁOS ROBOTNICZY

JOZWIAK, który z dużą prostotą i subtelnością nakreślił sylwetkę służącego Moliere (Jean Jacques Bouton).

IV

Jest w tym przedstawieniu jeszcze jedna sprawa. Jego tematem jest także teatr. Jest to przedstawienie o przenikaniu się wzajemnym teatru życia i życia teatru. Kiedy wielki Moliere umiera, postacie zrodzone w jego pisarskiej wyobraźni towarzyszą mu przy łożu śmierci. Są dosłownie teatralnymi, bo aktor i pisarz umiera na scenie, ale są także wielką przenośnią o życiu, które jest jednym wielkim teatrem. W przedstawieniu Jasińskiego ta scena przybiera fantastyczną formę teatru w teatrze, gdzie trudno do tego pozbyć się wrażenia, że wszystko rozgrywa się w gasnącej świadomości umierającego komediopisarza i aktora.

HENRYK PAWLAK

Państwowy Teatr im. S. Jaracza, Michał Bułchakow „Moliere“ czyli zmowa Świętoszków“ reż. Krzysztof Jasiński, scenografia Waldemar Krygier, muzyka Piotr Hertel, ruch sceniczny — Waldemar Wilhelm, premiera.